Nr 104. We Lwowie Piątek dnia 7. Maja 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Sobieskiego zba 28.

Przedpłta wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie złr.— miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit). Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Smutny stan duchowieństwa na Litwie.

Z Wilna donoszą:

Po skasowaniu dyecezji mińskiej po usunięciu się księdza biskupa Wojtkiewicza, dla ludności gubernji mińskiej nastały smutne czasy. Prześladowania ciągłe, gwałt popełniany na wyznawcach katolicyzmu, doprowadziły do tego, że każdy prawowity syn Kościoła z wielkiem podejrzeniem spogląda na księdza. Czasy, gdy ksiądz był przewodnikiem moralności ludności ciemnej, minęły już dawno. Przyszło do tego, iż ksiądz uważany jest za zwykłego urzędnika rosyjskiego, który załatwia niezbędne czynności, jak chrzty, śluby i pogrzeby. W takich tylko razach zgłaszają się do tych wszystkich księży, którzy pod osłoną rusyfikacyjnych dążności krzewią rozkiełznanie. W rzeczy samej, jeśli przyjrzymy się całemu zastępowi księży, którzy występują u nas w charakterze zwolenników i propagatorów idei rządowych, to przekonamy się, że są to zazwyczaj ludzie upośledzeni od natury zarówno pod względem moralnym, jak i umysłowym. Jeżeli wśród nich trafi się człowiek obdarzony wyższą inteligencją, niezawodnie ciąży na nim jakiś występek, który zmusił go przerzucić się na stronę Rządu. Więc spotykamy tu niemal ojcobójców, jakim był niecnej pamięci ksiądz Senczykowski, niedawno zmarły w Turkestanie; inni znów popełnili lżejsze występki, lecz zawsze są to ludzie, których bez wyrzutu sumienia możnaby zamknąć do domu poprawczego.

Do charakterystyki tych ludzi, w których Rząd rosyjski znalazł godnych swych popleczników, w pewnym stopniu posłużyć może proces karny, świeżo rozpatrywany w mińskim sądzie okręgowym. Dziekanem mińskim jest od lat wielu ks. kanonik Makarewicz, człowiek, jeśli go można nazwać tem mianem, bez czci i honoru. Zastąpił on godnie ks. Senczykowskiego, który był jego poprzednikiem. Nie będziemy rozpisywali się o osobie księdza Makarewicza, byłby to za wielki honor dla niego. Jest to pospolity karjerowicz, który dzięki swej działalności w duchu rosyjskim, dostąpił wielu zaszczytów; jest on dziś dziekanem mińskim i proboszczem złotogórskim ze stałem zamieszkaniem w Mińsku. W przyszłym naszym liście podamy *in extenso* memorjał księdza Makarewicza, rozesłany przez niego wszystkim przedstawicielom władzy, który ma niby wskazać, jakich środków Rząd winien trzymać się, ażeby osiągnąć cel zamierzony.

Ksiądz Senczykowski, gdy był dziekanem mińskim przyczynił się do założenia w Mińsku szkoły organistów, na utrzymanie której Rząd asygnuje 14.000 rs. rocznie. Nowa szkoła miała być rozsadnikiem rusyfikatorów po całej gubernji mińskiej. Zakład ten pozostaje obecnie pod zarządem księdza Makarewicza, który godnie zastąpił swego poprzednika Senczykowskiego. Uczą tu młodych chłopców wszelkich spiewów kościelnych w języku rosyjskim, nawet pieśni łacińskie zostały przełożone na język rosyjski. Przyszli ci organiści w liczbie szesnastu, oprócz obowiązkowych zajęć szkolnych, w dni świąteczne chórem śpiewają w kościele złotogórskim pieśni zupełnie zbliżone do cerkiewnych. Wspomnieliśmy o tej szkole ze względu, iż uczniowie jej zostali zamięszani do sądowej sprawy, o której zamierzamy powiedzieć słów kilka.

Sekretarz księdza Makarewicza, niejaki Filipowicz, dał donos, iż przełożony jego skradł 3000 rs., asygnowanych przez Rząd na restaurację kościoła. Urząd prokuratorski żywo się tem zainteresował; a śledztwo sądowe w rzeczy samej skonstatowało, że restauracja świątyni mogła pochłonąć najwięcej 500 rs., zatem 2.500 rubli musiały pozostać w kieszeni księdza Makarewicza. Gdyby nie wdanie się w tę sprawę gubernatora, ks. Makarewicz zasiadłby na ławie oskarżonych; lecz, że jest on wybrańcem Rządu, więc wszystko zostało zatarte.

Teraz ksiądz Makarewicz rozpoczął iście godne go dzieło zemsty na Filipowiczu. Więc ze swej strony daje donos, że sekretarz jego Filipowicz zajmuje się na wielką skalę czyszczeniem marek pocztowych, które następnie puszcza w obieg. Na świadków prawdziwości swych słów powołał on wychowańców szkoły organistów i ks. Gawrońskiego, prefekta gimnazjum mińskiego, człowieka tej samej wody co i on sam. I znów zarządzono śledztwo, które jednakże nie doprowadziło do żadnych rezultatów. Filipowicz, uważając się obrażonym przez księdza Makarewicza za przesyłanie nań tego rodzaju donosów, powołał oskarzyciela swego przed Sąd za oszczerstwo.

W oznaczonym dniu w sali sądowej mińskiego Sądu okręgowego zebrał się liczny zastęp publiczności, żądnej ujrzenia wielkiego augura Makarewicza, występującego w charakterze oskarżonego. Dla stwierdzenia prawdziwości swego donosu, Makarewicz raz jeszcze powołał się na uczniów szkoły organistów i na księdza Gawrońskiego. Od świadków odebrano przysięgę, a gdy jeden z członków Sądu począł ich upominać, ażeby wyznali świętą prawdę, gdyż w przeciwnym razie czeka ich wielka odpowiedzialność — wszyscy, jak jeden cofnęli swe zeznania.

Pozostał tedy ksiądz Gawroński, który jednakże zawiódł oczekiwania ks. Makarewicza. W miejsce tego, ażeby stwierdzić, iż widział naocznie, jak Filipowicz czyścił stare marki pocztowe, Gawroński wystąpił z filipiką przeciwko ks. Makarewiczowi. Dowodził on, że Makarewicz skradł rs. 3000 i mścił się na Filipowiczu za to, że ten o tem nadużyciu zawiadomił władze.

Łatwo pojąć wściekłość, jaka ogarnęła Makarewicza, gdy kolega i przyjaciel zdradził go haniebnie. Ciekawym był epilog tej sprawy, gdy gubernator dla dobra sprawy rosyjskiej zapragnął pogodzić obu księży Makarewicza i Gawrońskiego.

W tym celu zawołał on ich do mieszkania swego i w gorących słowach począł upominać. Nic to jednak nie pomogło, a Makarewicz z Gawrońskim drą koty w najlepsze.

Publiczność bawi się walką tych, którzy mają reprezentować w kraju naszym sprawę rosyjską.

Wiadomości z Warszawy.

Z Warszawy piszą do *Dziennika Poznańskiego*:

Od czasu, gdy Rząd jął się najsurowszego ostracyzmu, byleby zabić unię do szczętu, ludność podlaska, ta pracowita, cicha, spokojna ludność unicka znajduje się w stanie rozgorączkowania, który, jak nas zapewniają osoby, świeżo ztamtąd przybyłe, za lada sposobnością grozi wybuchem. Niestety, powodów do wyrobienia takiego stanu rzeczy nie brakło. Najpierw, Rząd usunął sądownictwo od udziału w sprawach unickich, oddając je wyłącznej kompetencji i samowoli organów policyjno-administracyjnych, które rozpoczęły swą akcję do rozrywania tz. małżeństw krakowskich. Z decyzji tych władz wójci porozpisywali „nakazy,“ zmuszające małżeństwa, „nielegalnie“ tj. nie w cerkwi prawosławnej zawarte, do rozejścia się, przy czem mężów pozostawiono na miejscu, żonom zaś wskazywano miejsca pobytu w innych gminach, gdzie dostały się pod dozór policyjny.

Większość małżeństw nakazu nie usłuchała i dotąd żyje na miejscu, znalazła się jednak część, która czy to z obawy prześladowań, czy pod naciskiem stosunków miejscowych, decyzji władz uległa i teraz znosić musi wszelkie następstwa przedwczesnego kroku. Oto bowiem, z okoliczności świąt wielkanocnych wielu małżonków zapragnęło odwidzić swe połowice w miejscach ich przymusowego pobytu, przedostawali się więc tam ukradkiem, a do powracających strażnicy ziemscy, biorąc ich niby za złodziei, strzelali. Podobno w kilku miejscowościach powtórzyły się takie wypadki gwałtów, rezultatem których są nawet ranni i zabici. Naturalnie, takie rzeczy chyba na złagodzenie stosunków wpływać nie mogą! Ale o nich nic się u nas nie pisze, nic się głośno nie mówi, przeciwnie wszystko jest trzymane w tajemnicy, a rusyfikacyjne organa prasy petersburskiej deklamują wciąż na temat o świetnych rezultatach rządów rosyjskich w Kongresówce.

Pisałem niedawno o odkryciu przez władze w Warszawie sklepu wiktuałów pod firmą „Anna“ na Brackiej, w którym unicy podlascy mieli urządzić rodzaj kaplicy. Prześladowani na miejscu, aż tu i w taki sposób szukali bezpieczeństwa przed argusowem okiem szpiegów i krzywdzicieli! Sklep ten, po zdemaskowaniu go przez sławetnego Dobrjańskiego, a raczej po denuncjacji Lisickiego — handel prowadziła żona tegoż — przez czas jakiś utrzymywany był przez szpiegów, jako pułapka na unitów. Zastawione jednak sieci nie złapały już nikogo, wieść bowiem o losach „Anny“ szybko rozniosła się na Podlasiu i w Warszawie, tak iż firma utraciła klientelę zarówno wyznaniową, jak i handlową. Ostatecznie, Dobrjański w tych dniach sprzedał sklep jakiejś wdowie za 300 rs.

Lisicka dotąd zostaje w 10 pawilonie cytadeli, gdzie ją na wszystkie strony badają, w sposób iście barbarzyński. Dość powiedzieć, że podczas śledztwa przyprowadzają do więzienia jej dzieci, pokazują je zdala i torturując moralnie, wymuszają zeznania. Zdaje się wszakże, że cała ta historja z „Anną“, jakkolwiek do badań pociągnięto mnóstwo osób i więźniami zapełnione cele cytadeli, nie dostarczyła Dobrjańskiemu tak obfitego żniwa, jakiego zapewne się spodziewał.

Sprawa o zaburzenia w Lublinie, z powodu pamiętnych w tem mieście gwałtów w kościele Dominikanów, ma być sądzona w tamtejszym sądzie okręgowym w dniu 5. b. m. Wiadomo, iż trzech księży z klasztoru dominikańskiego niezwłocznie wywieziono do północnych gubernji carstwa, teraz więc sądzone będą jedynie osoby, aresztowane za opór stawiony policmajstrowi lubelskiemu przy wykonywaniu egzekucji na księżach. Tak przynajmniej formułują oskarżenie władze tamtejsze, choć jak wiadomo, rzucanie kamieniami i bryłami lodu przez tłum na wojsko było tylko odpowiedzią na bagnety i strzały wojska.

Korespondencje.

Wiedeń 4. maja.

(*Program pracy. — Reforma regulaminu Izby*).

(R.) Z jutrzejszem posiedzeniem Izby poselskiej rozpoczyna się znowu dłuższy okres prawodawczy, który poświęcony będzie sprawom pierwszorzędnej wagi i potrwa prawie sześć tygodni t. j. aż do Zielonych świąt. Głównem zadaniem w tym okresie będzie jak już wiadomo przygotowanie w komisjach przedłożeń ugodowych do obrad w pełnej Izbie, które nastąpią w jesieni. Czy któreś z tych przedłożeń uchwalonem zostanie przez Parlament, jeszcze przed nastaniem feryj letnich, na pewne twierdzić nie można. Istnieje podobno u Rządu zamiar, ażeby taryfę cłową uchwalić jaknajprędzej i wprowadzić w życie natychmiast po uchwaleniu. Chociażby zresztą nawet podobny zamiar nie istniał, to prawica nie powinna oglądać się na to i postarać się, ażeby taryfa cłowa jaknajprędzej uchwaloną została.

Prócz komisyj odbywać będzie i Izba możliwie największą ilość posiedzeń, ażeby pouchwalać rzeczy już przygotowane. Z tych pierwsze zajmie miejsce ustawa o ubezpieczeniu robotników na wypadek kalectwa, która znajdzie się już pewno na porządku piątkowego posiedzenia. Potem nastąpią obrady nad projektem o opustach podatkowych albo projekta ustaw przeciwko socjalistom, a wreszcie projekt o ubezpieczeniu robotników na wypadek choroby, który tymczasem wygotuje komisja. Pamiętać przytem należy, że jest jeszcze bardzo wiele wniosków, które przejść muszą przez pierwsze czytanie, że wymienimy tylko wnioski prasowe Klubu niemieckiego. A że Klub ten zaprowadził stały już obecnie zwyczaj rozwijania przy pierwszem czytaniu długich i wyczerpujących rozpraw, więc liczyć się z tem potrzeba, że na to wszystko bardzo wiele pójdzie czasu i że go zabraknąć może wreszcie na uchwalenie taryfy cłowej. Dla tego to sądzimy, że prawica o tym projekcie zawczasu pamiętać powinna i nie wątpimy, że tak zrobi.

Oto jest w głównych zarysach program pracy na rozpoczynający się okres. Prócz tego dają się znowu słyszeć proroctwa, zapowiadające reformę regulaminu izbowego. Proroctwa te znane są już zresztą oddawna i pojawiają się nie po raz pierwszy. Myśl takiej reformy powstała bowiem jeszcze w ubiegłem sześcioleciu, a pierwszym motorem jej była lewica, która oczywiście zupełnie co innego miała wówczas na myśli niż to, o czem mówią obecnie. Przypomną sobie zapewne czytelnicy, że lewica sprzeciwiła się raz pewnemu orzeczeniu p. prezydenta Izby, konstatującemu większość po stronie prawicy, zdawało się jej bowiem, że większość była przypadkowo po jej stronie. Kiedy zaś, p. Smolka nie chciał zmienić swojego zdania, lewica opuściła demonstracyjnie salę posiedzeń, a na drugi dzień wystąpił w jej imieniu p. Tomaszczuk z rodzajem protestu i zapowiedział, że lewica dążyć będzie do reformy regulaminu izbowego w kierunku ograniczenia dyskrecjonalnej władzy przewodniczącego. Wkrótce potem rozpoczęły się pierwsze harce „ostrzejszego tonu“, a ciągłe awantury, które zapełniały ostatnie posiedzenia ubiegłego sześciolecia były powodem, że się w kołach posłów czeskich zaczęto głośno odzywać o potrzebie reformy regulaminu, jednakże w duchu wprost przeciwnym żądaniom p. Tomaszczuku, t. j. właśnie w kierunku powiększenia zakresu władzy prezydenta. Nie przyszło jednakże do niczego, bo wkrótce zamknięto sesję i nastały ferje.

W ciągu feryj jednakże wypracowany został — przez bardzo poważną osobistość — jakkolwiek tylko w drodze prywatnej, projekt reformy regulaminu izbowego, dążący z jednej strony do rozszerzenia zakresu władzy prezydenta, z drugiej zaś do ograniczenia zbyt długich rozpraw przy pierwszych czytaniach. Projekt ten znalazł wielu zwolenników pośród Klubów hr. Hohenwartha i ks. Liechtensteina, dotychczas jednak nietylko w Klubach nad nim się nie zastanawiano, ale o ile nam wiadomo, nawet siedmnastówka nie miała jeszcze sposobności wziąć go pod rozwagę. W ogóle więc powiedzieć można, że projekt reformy istnieje, lecz zdania o nim ani jeden Klub prawicy jeszcze nie objawił i niewiadomo, co z niego kiedy będzie. Zresztą wiadomo nam tylko jeszcze tyle — że w polskich kołach poselskich nie ma w ogóle entuzjazmu dla jakichkolwiek zmian w regulaminie Izbie, a Czesi nie bardzo interesują się obecnie tym przedmiotem. Jeżeli zaś wyjdą kiedyś jakieś propozycje w tym względzie, to chyba od jednego z Klubów powyżej wymienionych.

Rada państwa.

Wiedeń 5. maja. (*Tel. Ds. Polsk.*) (Z Izby posłów). Minister Skarbu wniósł dziś projekt ustawy o przedłużeniu przywileju Banku austro-węgierskiego, dalej zawrzeć się mającą nową ugodę z Węgrami w sprawie długu 80-miljonowego, ugodę w sprawie tegoż długu z Bankiem austro-węgierskim zawrzeć się mającą, wraz z motywami, wreszcie projekt ustawy o podatku od cukru.

Minister handlu wnosi projekta do ustaw o związku cłowo-handlowym z Węgrami i o zmianie ogólnej taryfy cłowej.

Rząd wnosi projekta ugodowe, zamknięcie rachunków za rok 1883, projekt ustawy, przedłużającej termin budowy odnogi kolejowej Tryest-Herpelie, kredyt dodatkowy na udział wiedeńskiego stowarzyszenia artystów w berlińskiej jubileuszowej wystawie w r. 1886.

Smolka poświęca zmarłemu posłowi Hoppenowi zaszczytne wspomnienie pośmiertne.

Sprawozdawca komisji sądowniczej oświadcza na zapytanie, że referat o projekcie zmiany postępowania egzekucyjnego jest już ukończony.

Wniesione przez Rząd do Rady państwa przedłożenie bankowe zawiera projekt do prawa przedłużającego przywilej Banku austro-węgierskiego na czas od 1. stycznia 1888 do 31. grudnia 1897 r. z równoczesną zmianą niektórych postanowień statutu, prócz tego dwa projekta do prawa, traktujące o prolongacji długu państwa, zaciągniętego w Banku w pierwotnej wysokości 80 miljonów. Część integralną pierwszego projektu do prawa stanowią zmiany niektórych przepisów ogólnego statutu bankowego i statutu oddziału dla kredytu hipotecznego, i są w znacznej części więcej formalnej, nawet czysto stylistycznej natury. Zasadniczego znaczenia jest zmiana art. 84. Dwa projekta do prawa w sprawie 80 miljonowego długu zawierają tylko przedłużenie stosunku prawnego, unormowanego prawem z 27. czerwca 1878, na czas przedłużenia przywileju Banku. Innowację stanowi tylko postanowienie,

---

54)

Na dziejowym przełomie.

Powieść historyczna z XVgo wieku.

Przez

Józefa Rogosza.

Tom drugi.

(Ciąg dalszy.)

— Boję się, miłościwy królu, aby takie listy, gdybyście mi je dali w nieprzebranej waszej łaskawości, zamiast pomódz, nie zaszkodziły mi raczej w tamtych krajach. Mojej osobie byłoby z niemi bezpieczniej, lecz czy osiągnąłbym to, czego pragnę? Ktokolwiek ujrzałby u mnie pismo królewskie, miałby mnie za bardzo wielkiego człowieka, i prawdy by mi nie powiedział, bo tak już jest na tym świecie, że przed możnymi, czy to ze strachu, czy przez pochlebstwo, wszyscy kłamią, ja zaś, jeżeli mam co zrobić, muszę koniecznie prawdę za rogi uchwycić. Jeżeli ów Tatar, który wojewodę zabił, dotąd żyje, to może bałby się do tego przyznać, aby mu za to teraz głowy nie ucięli: jeżeli zaś wojewoda jęczy w niewoli to ten, co go trzyma, może dla tego nie zgłosiłby się po okup do swego chana, że lękałby się, aby za złe obchodzenie się z pojmanym, nie dostał się na sznur, pod nóż, lub na pal. Na świecie rozmaicie bywa, zwłaszcza w tamtych krajach pogańskich. Niedawno temu mówił mi pewien Tatarzyn (w Melsztynie mamy ich przeszło czterdziestu), że u nich nie raz za to dziś biją i wieszają, za co wczoraj głaskali i chwalili, a każdy nowy chan zaczyna od tego, że dusi krewnych swego poprzednika. Myślałem o tem wszystkiem, miłościwy królu, i głupim moim rozumem powiedziałem sobie, że jeszcze najlepiej będzie, jeżeli w Kapczaku nikt się nie dowie, ani zkąd, ani po co tam przyszedłem... Spuściłem się na Pana Boga, z Melsztyna wyjeżdżając, ślubowałem w kościele przed Najświętszą Panną, że jeżeli mi się moja wyprawa powiedzie, do końca życia będę suszył wszystkie piątki i soboty, tak, że nie tylko jadła i piwa, nawet wody nie będę w tych dniach brał do gęby, a teraz zdaję się już całkiem na Pana Jezusa i Jego Matkę Przenajświętszą.

— Dobrze robisz, mój kochany! Kto Bogu ufa, tego on nie opuszcza. Skoro chcesz całkiem spuścić się na Jego świętą wolę i swój nos, więc jedź spokojnie, a może i do celu zdążysz... Powiedz mi jeszcze, byłeś gdzie w jakiej potrzebie?

— Pod Grunwaldem, miłości y królu, stałem niedaleko waszej swiętej osoby i trzymałem waszego luzaka.

— Tttak? A to dobrze. Jak powrócisz z Kapczaku, przyjdź do Krakowa, a nie zapomnimy o tobie. Tymczasem każemy ci wygotować list do księdza arcybiskupa ze Lwowa. Gdy tam przyjedziesz, zgłosisz się do niego, a świątobliwy ten mąż ppporadzi ci lepiej niż ktokolwiek inny, jak się masz w drodze zachowywać. Jeżeli kto, to ksiądz arcybiskup zna dobrze pogan, bo za młodu był u nich czas jakiś w niewoli, a we Lwowie ma także niemało Tttatarów, Wołochów, Ormian i innych ludów wschodnich. Teraz bądź zdrów i niech cię Pan Bóg szczęśliwie prowadzi. A kkkonia masz dobrego?

— Dobry, proszę waszej miłości, jeno że bardzo głupi.

— Mniejsza o rozum, byle nnnogi miał zdrowe. — To powiedziawszy, król sięgnął ręką do szkatułki na stoliku leżącej, z którą ani w Krakowie, ani w drodze nigdy się nie rozstawał. W niej miał rozmaite klejnoty, przeznaczone na podarunki. W chwili jednak, gdy ją miał otworzyć, zwrócił się do marszałka i rzekł głośno:— Każcie mu dać jeszcze dwie grzywny, razem cztery. Pieniądze prędzej mu się przydadzą, niż pierścień. A pamiętaj, mój kochany — dodał, na Wiszura patrząc — abyś u Tatarów nie zalecał się do ich białogłów, bo tam za to gotowi ci łeb uciąć, jeżeli nie więcej.

Komornicy parsknęli głośnym śmiechem, bo król sam bardzo się rozweselił. Już to mimo lat podeszłych, Jagiełło lubił niewiasty i chętnie o nich rozmawiał. Wiszur poszedł za innymi i tak się zaczął śmiać, że o mało nie popękały pęcherze w oknach. Jeden z komorników szarpnął go za rekaw i najpierw szepnął mu do ucha: „Nie rżyj koniu!“ potem głośniej dodał:

— Podejdź, bo król rękę wyciągnął, abyś ją ucałował.

Pietrasz postąpił do łoża, przyklęknął na jedno kolano i prawicę królewską ucałował z głębokiem wzruszeniem. Jagiełło zrobił nad jego głową znak krzyża świętego i rzekł głosem uroczystym:

— Niech cię Bóg szczęśliwie ppprowadzi i sprawi, abyśmy przed śmiercią mogli jeszcze tego oglądać, który był najwierniejszym naszym przyjacielem.

Wiszur powstał i krokiem chwiejnym wyszedł z izby.

W sieniach stał tłum dworzan. Gdy obok nich szybko przechodził, (pilno mu było zobaczyć, co się stało z jego mierzynkiem) słyszał jak jakiś senator, w szubie karmazynowej, kunami podbitej, mówił do innych:

— Nie musi to być nasz, skoro bił pokłony. Już to jedno wskazuje, że nosi w sobie serce niewolnicze.

Wiszur głowę podniósł i hardo zapytał:

— Czy to wstyd, gdy człek swemu królowi cześć oddaje?

Senator nie miał czasu na to odpowiedzieć, bo w tejże chwili przed chatą zrobił się zamęt i dało się słyszeć wołanie:

— Kościan przyjechał! Kościan!

Był to jeden z kursorów królewskich, których pięciu zostawił marszałek w Krakowie, by ztamtąd ważniejsze pisma panu swemu przywozili. Ponieważ przyjazd Kościana zwiastował coś ważnego, przeto wszyscy, a z nimi i Wiszur, wybiegli z sieni na podwórze.

Kursor zsiadł tymczasem z konia i jak był błotem cały obryzgany, wszedł do izby królewskiej. Tu marszałek odebrał od niego torbę skórzaną i otworzył ją swoim kluczem. W niej znajdował się tylko jeden list. Marszałek podał go pisarzowi królewskiemu mówiąc:

— Od Zbigniewa Oleśnickiego.

— Od Zbyszka?! — król zawołał, na łożu siadając. — Czytaj! czytaj!

List nie był długi. Oleśnicki wzywał króla w słowach stanowczych acz grzecznych, by coprędzej wracał do Krakowa, ponieważ ważne wiadomości nadeszły tak z Czech, jak od Fryderyka z Brandenburgji, które wymagają jego obecności w stolicy, gdyż kanclerz Jastrzębiec nie wie co z niemi zrobić.

— Skoro tak, więc pppojedziem, pojedziem! — Jagiełło zawołał. — Zbigniewie! każ ludziom gotować się do drogi. Szkoda, że tak ppprędko trzeba wracać, ale trudna rada. Wiele ten czyni, kto musi.

Zbigniew z Brzezia ośmielił się zrobić na to uwagę, że gdyby król chciał jeszcze zapolować, to zdaniem jego nawet tygodniowa zwłoka niewpłynęłaby niekorzystnie na tok spraw publicznych. Wszak na wojnę jeszcze się nie zanosiło, wyprawa na Krzyżaków była na później postanowiona, a że Oleśnicki naglił, temu marszałek bynajmniej się nie dziwił, wszyscy bowiem znali Zbyszka jako wielkiego gorączkę.

— Ppprawdęś powiedział, że Zbyszek gorączka! — król potwierdził. — To też trzeba natychmiast jechać... inaczej gotówby się rozgniewać... unieść!... A jak Zbyszek zły, ttto z nim nie przelewki... Was to nie boli, lecz...

— Miłościwy królu! — marszałek wpadł mu w słowo.

Jagiełło spojrzał nań pytająco. Musiał odgadnąć, czego Zbigniew chciał od niego, skoro nieznacznie usta przygryzł i tok mowy zmieniając, rzekł poważnie:

— Musimy jechać... Niewątpliwie zzzaszło coś takiego, czego bez nas nie tylko kanclerz ale i sam Zbyszek nie mógłby rozstrzygnąć. Zresztą ma on zbyt wiele rozumu i przywiązania do naszej osoby, iżby bezpotrzebnie naglił nnnas do powrotu. Pojedziemy więc zaraz, bo wyżej niż osobistą przyjemność, a nawet i zdrowie, które w mieście zawsze nam się psuje, stawiamy sprawy naszego królestwa. Zbierać się tedy, bo za godzinę wwwyruszym!

Komornicy rozbiegli się na wsze strony. W izbie został sam król ze swoim kapelanem.

II.

Dobrze już było z południa, gdy Wiszur nakarmiwszy konia i siebie, ruszył w dalszą drogę. Na chwilę przed nim wyjechał ku Lwowowi poseł królów angielskiego i francuskiego, Gillebert de Lannoy. Jego orszak był liczny i okazały. Ponieważ niebo wypogodziło się nadspodziewanie, a nawet zanosiło się na przymrozek, więc tak poseł, jak towarzyszący mu rycerze, żegnając się z królem Polanów, przywdzieli najpiękniejsze zbroje i hełmy ze strusiemi piórami, szuby zaś kosztowne, które Jagiełło dał im w upominku, zarzucili na ramiona. Pięknie i mężnie wyglądali ci ludzie, choć jasnego byli włosa i oczu niebieskich, i tak Polakom do serca przypadli, że ci, żegnając się z nimi, ściskali ich jak braci, a chociaż jeno dwóch z otoczenia królewskiego mogło się z Francuzami rozmówić w ich ojczystym języku, mimo to rozumieli się wszyscy, a czego słowami nie umieli wyrazić, to wytłumaczali na migi.

Pewnego dnia, a byli wtedy w Samborszczyźnie, kapelan królewski, ks. Mikołaj, po sutym objedzie wystąpił do nich z oracją łacińską, przepełnioną wspomnieniami o mędrcach starożytnych i ojcach św. kościoła. Gillebert odpowiedział mu także po łacinie, lecz że słowa dziwnie wymawiał, więc ks. Mikołaj, wysłuchawszy go do końca rzekł potem do króla:

— Nie byłbym dał wiary, że język francuski jest tak bardzo podobny do łacińskiego. Tu i owdzie słyszałem nawet słowa, które całkiem zrozumiałem...

Jagiełło dał posłowi kilkunastu swoich ludzi, między nimi dwóch komorników i kazał im odprowadzić dostojnego gościa do samego Kamieńca. Wozy idące za orszakiem (Wiszur naliczył ich czternaście) były przepełnione rynsztunkiem, wszelaką żywnością i kosztownemi darami, które poseł otrzymał tak w Polsce, jak w innych krajach. Wkrótce po ich odjeździe król wyruszył z swoim dworem ku Przemyślowi, Wiszur zaś, ukrywszy na piersiach list królewski, przeznaczony dla lwowskiego arcybiskupa, siadł na swego mierzynka, i stępem puścił się w głąb lasów.

Kmieć, do którego opieczysko należało, a był to człek nie głupi i znany z zamożności na kilka mil w koło, gdy chaty jego opustoszały, zebrawszy czeladź, zaczął z nią swoją siedzibę obchodzić, by się przekonać, czy nie potrzeba zaraz czego naprawiać. Niestety! szkody miał dosyć. W ostrokole kilka słupów leżało powalonych, jedne drzwi były całkiem połamane, dwa piece miały potężne dziury, w izbie zaś, w której król odpoczywał, jakiś psotnik odjeżdżając, poprzecinał nożem wszystkie pęcherze. Kmieć wrota zamykając, mruczał lecz tak, by go czeladź nie słyszała:

— A to szarańcza! A to morowe powietrze! I dziwić się tu potem, że szlachta wykręca się od stacyj królewskich!... Jak się nie ma wykręcać, skoro każdemu miły jego dobytek... Jak te pogany zjadą się, nietylko cię objedzą, lecz w dodatku jeszcze ci wszystko zniszczą. Jeślibyś się zaś przed królem poskarżył, głowęby ci ucięli. Co mi z tego, że król kazał dać kilka złotych, kiedy zrobili mi szkody za kilkadziesiąt. Zresztą kto zaręczy, że tyle dali, ile kazał. Wszak wiadoma to rzecz, że ci, co w jego imieniu płacą, mają długie palce i kieszenie głębokie. A to szarańcza!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wyjane w interesie szybszego umorzenia długu 80 miljonów. W myśl tego postanowienia ma być użytym na umorzenie długu państwa w Banku i z długu strąconym, oprócz oznaczonego w art. 120 statutu Banku udziału obydwóch Rządów w zyskach Banku przez czas trwania prolongowanego przywileju, również podatek od biletów bankowych, unormowany przez art. 84 zmienionego statutu bankowego. Drugie przedłożenie dotyczy podatku od cukru. Dalej przedłożono jeszcze projekt do prawa upoważniającego Ministerstwo do przedłużenia ugody cłowo-handlowej z krajami węgierskiej korony.

Pomoc dla pogorzelców.

Korespondent stryjski donosi nam dnia 5. maja b. r.:

Po oznaczeniu przez sekcję techniczną, zajmującą się planem regulacji tych części miasta naszego, w których już teraz konsensa do odbudowania udzielone być mogą, gdyż części te zmianie przy regulacji nie ulegną, wpływają już do zwierzchności gminnej prośby o udzielenie takich konsensów. Prośby te załatwia Magistrat po zaciągnięciu opinji u rzeczonej sekcji technicznej. Już kilka takich konsensów udzielono, a tam, gdzie trafia zwierzchność na nieuzasadnioną opozycję ze strony właścicieli domów, przychodzi im w pomoc komitet ratunkowy, którego staraniem jest załatwiać w drodze kompromisu zachodzące różnice w zapatrywaniach, w szczególności co do osądzenia, czy zaprojektowany sposób odbudowania mniej lub więcej, zabezpiecza od ognia. Wczoraj n. p. udało się w ten sposób sprawę załatwić przy pomocy starszego inżyniera Hawryszkiewicza ze Lwowa, który tu zesłany był ze strony krajowego komitetu celem obejrzenia ruin zgorzałego kościoła rzym. katol. i głównej synagogi żydowskiej. Przy wyrozumiałości właścicieli domów pożarem dotkniętych da się nie jedna różnica w zapatrywaniach między nimi a znawcami, a względnie zwierzchnością gminną przy pomocy ludzi dobrej woli, dbających o przyszły rozwój miasta usunąć, przez co zyskają właściciele na czasie, nie potrzebując wnosić rekursów, które zresztą prawdopodobnie nie odniosłyby pożądanego skutku. Ostrzegamy przy tem te wszystkie czynniki, które jakikolwiek wpływ na akcję odbudowania miasta Stryja mieć mogą, aby się nie powodowały przesadzonemi względami humanitarnemi.

Pojmujemy względy ludzkości, ale tam gdzie idzie nietylko o własny interes apelujących do uczucia, lecz zarazem o interes ogółu, a w niniejszym wypadku o interes przyszłości miasta, czułostkowość nie jest na miejscu. Widzimy jaką ogólną sympatją cieszy się w swem nieszczęściu miasto Stryj, jak wielkie powstało zainteresowanie się przyszłością tego miasta w najszerszych kołach, jak nietylko dobroczynność prywatna, ale także opieka Rządu i kraju otacza troskliwie to w smutku pogrążone miasto. Otóż winni mieszkańcy tutejsi swem zachowaniem się zamanifestować, że chcą raz na zawsze wziąć rozbrat z dotychczasowym lekkomyślnym sposobem zapatrywania się na obowiązki swe w obec przepisów budowniczo i ogniowo policyjnych. i dołożyć ze swej strony starania, aby przyszła pomoc państwowa i krajowa nie została zmarnowaną, lecz aby przy tej pomocy powstało z gruzów miasto odmłodnione i w szacie zupełnie odmiennej stosownie do wymogów cywilizacji. Gdy na razie zaczynają się odbudowywać takie domy, których mury nie ucierpiały, tak, że głównie rozchodzi się tylko o pokrycie dachem, więc wspomniana powyż różnica w zapatrywaniach między właścicielami a władzą budowniczą odnosi się głównie do konstrukcji dachów. Już w czasie bytności wiceprezydenta Namiestnictwa p. Loebla, towarzyszący mu starszy inżynier p. Hawryszkiewicz wyraził się o bardzo wadliwej konstrukcji dachów i oświadczył, że należy w przyszłości przestrzegać jak najsurowiej, aby wiązanie każdego dachu było w ten sposób urządzone, ażeby nie dotykało zabudowania nad klatką schodową, i wyraził swą opinję, z którą wszyscy technicy miejscowi się zgodzili, że przy budynkach mniejszych, jakie tu przeważnie istnieją, nie podobna inaczej sobie postąpić, by celu tego dopiąć, jak tylko wznosząc odpowiednie podmurowanie pod dachem. Otóż co do tego podmurowania podnoszą właściciele domów zarzuty, twierdząc całkiem niesłusznie, że takowe jest zbyteczne, jeżli się ma na celu tylko bezpieczeństwo od ognia, a nie jedynie tylko względy estetyczne, chociaż różnica w kosztach co do dachów, jak je teraz proponują znawcy, a dachów tak zwanych sztychowych, dotąd u nas praktykowanych, które tutejsi właściciele realności i nadal zachowaćby pragnęli, zdaniem znawców jest bardzo mała.

Dzisiejszej nocy około godziny pierwszej zaalarmowaną została policja nasza, zostająca jak wiadomo pod kierownictwem p. komisarza policji lwowskiej p. Zajączkowskiego, który nader gorliwie pełni swe obowiązki, kilkoma wystrzałami z karabinów patroli nocnej, będącej na straży w murach zgorzałego budynku gimnazjalnego, gdzie w kilku uratowanych salach mieszczą się magazyny żywności i odzieży, przesyłanych dla pogorzelców stryjskich. Jak najściślejsze dochodzenie wykazało, że nieprawdopodobnem jest, co żołnierze strzelający na alarm opowiadali, że uczynili to wskutek dwóch wystrzałów w celach zbrodniczych ku nim wymierzonych. Żadnych dotąd poszlaków zbrodniczego zamachu na patrol nie wyśledzono i przypisać należy ten fałszywy alarm albo zwykłej halucynacji, albo przestrachowi wywołanemu wskutek łoskotu spadającego odłamu muru lub blachy z jakiego zgorzałego budynku. Idąc bowiem nocną porą pomiędzy gruzami zgorzałych budynków doznaje się mianowicie przy większym wietrze szczególnego rodzaju przerażającego wrażenia, jakie wywołuje szum wiatru, krzyk sów i puhaczów, i łoskot spadających części trzeszczących murów. Nic więc dziwnego, jeżeli przy rozbudzonej nieco wyobraźni i przy znanej skłonności naszego ludu do zabobonów, żołnierze na straży będący doznali uczucia skierowanego przeciw nim atentatu; o jakim jednak w danych warunkach ani mowy być nie może.

Dzisiaj padał u nas śnieg prawie przez cały dzień, i pokrył chwilowo grubą warstwą drzewa i dachy. Mimo to jeszcze dzisiaj idąc na dworzec widziałem wznoszące się kłęby dymu z pogorzeliska na miejscu, gdzie stał narożny dom drewniany Schechera z frontem jednym ku ulicy pańskiej a drugim ku ulicy kolejowej.

Przy pomocy pionierów uprzątają ciągle walące się części budynków zgorzałych, i potrwa ta praca jeszcze czas dłuższy. Gdy jednak oddział pionierów ma rozkaz odejść stąd już 7. b. m., więc komitet ratunkowy udał się z prośbą do komendy korpusu we Lwowie, aby takowy przynajmniej do końca maja r. b. mógł u nas pozostać.

* * *

Prezydjum lwowskiego Magistratu ogłasza następującą odezwę: Bezpośrednio po ciężkiej klęsce pożaru, którą w drugiej połowie kwietnia br. nawiedzone zostało miasto Stryj, padło ofiarą równie srogiej klęski pożaru, miasto powiatowe Lisko.

Szkoda, wyrządzona tą klęską jest bardzo znaczna, a czuć się daje tem więcej, ileże dotknięte nią miasto nie podźwignęło się jeszcze po dawniejszych pożarach i nie byłoby w stanie własnemi siłami usunąć groźnych następstw katastrofy.

Z tego powodu odwołuję się ponownie do pomocy i ofiarności szlachetnych mieszkańców miasta Lwowa, którzy, dawszy dotychczas tyle dowodów, że umieją odczuć nieszczęście innych, z pewnością i tym razem nie ociągną się z pomocą.

Czasy są ciężkie — wiemy to dobrze i dlatego nie żądam wielkich ofiar, proszę jedynie o małe a liczne datki, które składać można w Prezydjum Magistratu, skąd odesłane zostaną na miejsce swego przeznaczenia.

Każdy datek najmniejszy pójdzie na otarcie łez srogo dotkniętych mieszkańców miasta Liska.

We Lwowie dnia 2. maja 1886.

Dąbrowski.

* * *

W Prezydjum Magistratu krakowskiego odbyło się przedwczoraj o godz. 4. po południu posiedzenie komitetu ratunkowego dla pogorzelców miasta Stryja, który to komitet rozciągnął swoją działalność i na pogorzelców m. Liska. Uchwalono, aby datki bez bliższego oznaczenia na pogorzelców rozdzielane były po połowie na pogorzelców Stryja i Liska. Z uwagi zaś, że Stryj — o ile wnosić można z licznych przesyłek — w odzież dostatecznie zaopatrzony został, uchwalono napływającą teraz odzież przesyłać wyłącznie do Liska.

* * *

Na dochód pogorzelców miasta Liska w sobotę dnia 8. maja 1886 odbędzie się w sali Tow. muzycznego w Brodach przy współudziale orkiestry tegoż Towarzystwa przedstawienie amatorskie.

* * *

Komitet Dam, zawiązany w Wiedniu pod przewodnictwem ks. Croy, w celu niesienia pomocy pogorzelcom w Stryju, obwieszcza, że datki w gotówce i w naturze dzielić będzie obecnie pomiędzy pogorzelców w Stryju i Lisku.

* * *

Z Wiednia donoszą, że czysty dochód z koncertu na rzecz pogorzelców galicyjskich wynosi 2.802 złr. Zaproszenia do udziału w wystawie szkiców, na pogorzelców gal., zostały już do malarzy rozesłane. Należy przesyłać szkice pod adresem: „Ausstellung für Stryj — Wien — Künstlerhaus.“ — Może być przysłany i gotowy obrazek z podaniem ceny minimalnej, która po odbyciu przetargu autorowi wypłaconą zostanie.

* * *

Dla ofiar pożaru miasta Stryja złożyli w naszej Administracji następujące datki: pp. Aurelja 50 cnt., Jan Pajgert 5 złr., Leontyna Pajgert 5, szkoła ludowa w Ohłopicach 1 złr., z Jabłonowa 80 złr.

Razem z poprzedniemi 645 złr. 30 cnt. które przesłano na ręce p. starosty Manastyrskiego, jako wice-prezesa Komitetu miejscowego.

* * *

Dla ofiar pożaru miasta Liska złożył w naszej Administracji p. Ł. 1 złr., p. Aurelja 50 ct., hr. Felicja Mierowa 10 złr., H. K. i E. K. 5 złr., z Jabłonowa 40 złr.

Razem z poprzedniemi 101 złr. 50 cnt., które na ręce p. Krawczykiewicza, ck. starosty w Lisku odesłano.

* * *

Na pogorzelców miasta Stryja złożyli następujące datki:

Bruhl z Londynu 18 złr. 82 ct., Wanda z Wieńkowskich Skórska 10, urzędnicy Administracji niestałych dochodów miejskich 27·10, w gr.-kat. cerkwi (wołoskiej) zebrano podczas sumy 25, nadto złożyli bracia i siostry tejże cerkwi 20, dziewice cerkiewne 5, ks. Teofil Pawlikow 5, ks. Rajtarowski 5, ks. Jaremowicz 2, N. N. 60 ct., razem 62 złr. 60 ct.

Stosownie do życzenia ofiarodawców, przekazano z powyższej sumy 40 złr. dla Stryja, zaś 22 złr. 60 ct. dla pogorzelców Liska, księżna Matylda Württemberg z Karlsruhe 20 złr., Antoni Enders 5, Wojciechowska 50 ct., Niewińska 1 pakiet odzieży, Z. K. z Sokala 1 płaszcz (prócz wykazanej już poprzednio 1 sukni).

W Komisarjacie dzielnicy I.:

Franciszek Wiesner 2 złr., L. R. 5 złr.

W Komisarjacie Śródmieścia:

Justyn Bielak i Juljan Sokolnicki po 1 złr., Staś, Lila i Wiśnia 3, lokatorowie realności l. 737 1/4 2·30, Instytut stauropigjański 20, lokatorowie real. l. 189—193 m. 6·10.

W Komisarjacie dzielnicy II. złożyli:

Helena Kuhn 12 sztuk, J. Pohl 4 sztuk odzieży.

Na rzecz pogorzelców miasta Liska złożyli następujące datki:

W Prezydjum Magistratu:

Emma Brückner 5 złr., Jakób Arkiel 2 złr.

We Lwowie 5. maja 1886.

Dąbrowski.

* * *

I. wykaz dobrowolnych darów na pogorzelców miasta Stryja:

Dar cesarza 5.000 złr., Prezydjum Namiestnictwa 500, br. Józef Brunicki 150, Komitet w Mikołajowie 26, Lwowska Rada powiatowa 500, Samborska Rada powiatowa 500, Lwowska Kasa oszczędności 500, Jakób Stroh 25, Ferdynand Wszeteczko 25, Suchanek 50, Albert Knauer 200, Rzewuski 5, br. Albert Brunicki 40, Kuhn 20, Wydział kraj. 1.000, Eugenja Pomiaskowska 10, Carlo Ronchetti 100, Henryk Camil 50, Rada powiatowa w Żydaczowie 100, Gmina Dobromil 100, Starostwo Brody 109, Starostwo Dolina 195, Gm. Dolina 50, Starostwo Gródek 62, Stowarzyszenie Czerwonego Krzyża 1.000, Maurycy Baruch 100, Gmina Brzeżany 100, Feliks Sartalski 5, Zakład Drohowyzki 35·50, *Dziennik Polski* 16, Antoni Kwieciński 2, Gmina Sanok 50, N. N. z Krakowa 3, N. Brandler 25, Mikołaj Kryśko 25, Starostwo Rudki 36·50, G. Kohn z Sambora 20, Gr. kat. parafja w Drohobyczu 18·25, *Dziennik Polski* 43·25, *Dziennik Polski* 32·38, Roman Wilczyński (ze składki w Tarnowie) 13, Bayer Karol 10, Straż skarbowa w Drohobyczu 12·60, A. R. Janeczek 10, Marysz Ferdynand 5, Błażowscy Karol i Sabina 10, Nitsch z Krakowa 20, Ohrząszczyński Feliks z Tarnowa 5, Hotel europejski w Kołomyi 10, Rada powiatowa krakowska 150, Miasto Sambor 500, Towarzystwo zaliczkowe w Sanoku 100, Dr. Ksawery Widiger 2, Barabasz Aleksander 25, Starostwo Brzozów 25·20, Starostwo Stare miasto 26·80, Starostwo Trembowla 92, Starostwo Rudki 42·92, Gmina Daszowa 10, Rada powiatowa w Buczaczu 50, Wydział powiatowy w Łańcucie 65, Zwierzchność gminna w Łańcucie 20, Fabryka nafty w Choikówce 8·70, Miasto Lwów 1.000, Starostwo Przemyślany 50, Starostwo Nowy Sącz 215, Starostwo Lisko 11·50, Starostwo Stare miasto 24·40, Starostwo Krosno 31·60, Starostwo Limanowa 55, Starostwo Dąbrowa 50, Krakowski Zbór izraelicki 300, Prezydent miasta Lwowa (ze składek) 1.000, Helena hr. Brunicka 50, Karolina hr. Tarnowska i Walerja mrg. Gordonowa razem 80, hr. Edmund Dzieduszycki 50, Łazarz Petuł 5, Krynicki Włodzimierz 1 zł. 68 cnt. Razem 14.966 złr. 28 cnt.

Komitet pomocy dla pogorzelców
Stryj dnia 30. kwietnia 1886 r.

Stojałowski, zast. burmistrza. *Manasterski*, ck. starosta.

KRONIKA.

Lwów dnia 6. maja.

Wiadomości osobiste. P. Zygmunt Fryling, jak stwierdza onegdajsza *Gazeta Lwowska* wystąpił z redakcji *Kurjera Lwowskiego*.

Nekrologja. Marja z Darowskich Czerszykowa, żona weterana z 1831 r., obecnie głównego kasjera kolei Karola Ludwika, a siostra p. Mieczysława Darowskiego, zmarła przedwczoraj w 74 roku życia. — Franciszek Ksawery Zaremba, c. k. jenerał-major na pensji umarł wczoraj w 75 roku życia. — Franciszek Steczkowski, asystent pocztowy, zmarł w Krakowie dnia 4. b. m., przeżywszy lat 29. — W Warszawie zmarła Łucja z książąt Gedroyców Rautenstrauchowa, dożywszy 88 lat życia dnia 3. Maja. Młodzieńcze lata Rautenstrauchowa spędziła za granicą, w chwilach najbardziej burzliwych pod względem zmian politycznych i zbliska patrzała na wzrost potęgi Napoleona, którego też upadku była świadkiem. Rodzina Gedroyców przerzucona zawieruchą wypadków najprzód do Drezna, później do Paryża, miała bliską styczność z dworem francuskim. Cesarzowa Józefina, upodobawszy sobie starszą pannę Gedroycównę, późniejszą Białopiotrowiczową, zaliczyła ją do grona dam honer. Łucja poślubiona jenerałowi Rautenstrauchowi, przebywała długo w Warszawie. W 25-letnim okresie swej działalności literackiej, Rautenstrauchowa napisała utwory następujące: „Miasta, góry i doliny“ (5 tomów) nadzwyczaj starannie pod względem formy opracowane; „Ostatnia podróż we Francji“, wreszcie „Wspomnienia o Francji“. Dzieła powieściowe zmarłej nie przekroczyły granic zwykłej pospolitości; tu należą: „Przeznaczenie“, „Ragana“ i kilka innych drobnych utworów. Do tej kategorji zaliczamy prześlicznym językiem tłumaczoną „Korynnę“ pani Stael. Z późniejszych jej prac wymieniamy „Kalendarzyk wspomnień narodowych“, wydany w r. 1864 pod pseudonimem Pauliny Mikułowskiej. Ostatnią jej pracą był życiorys Białopiotrowiczowej, na podstawie wspomnień osobistych skreślony. Teka ś. p. Rautenstrauchowej zawiera wiele szczegółów, z których wydawcy będą zapewne korzystali.

Kalendarz. Piątek. (6.): Domiceli p. Ludomiła św. Wschód słońca o godz. 4. min. 38, zachód o godz. 7. min. 15.

Zima w maju. Wczoraj wieczorem powstała formalna śnieżyca, która trwała przeszło dwadzieścia minut. Dziś rano dachy były pokryte śniegiem, który także obecnie pada z deszczem prawie bez przerwy.

Z innych prowincyj monarchji donoszą o zaspach śnieżnych.

Ze St. Veit piszą, że pociągi na kolei prowadzącej z St. Pölten do Leobersdorf mogły kursować tylko przy pomocy pługów. W niektórych miejscowościach leży śnieg na stopę wysokości. Z Hirschwangu w dolinie Reichenau, piszą do niemieckich dzienników, że były chwile, w których śnieg tak gęsto padał, iż w pomieszkaniach zapanowała ciemność. Góry zaś pokryły się znowu grubą warstwą śniegu. O 7. godzinie rano termometr wskazywał tam — 1 1/2 R.

Bankiet. Dziś w krakowskiem Kole literackiem urządzają artyści i literaci krakowscy, tudzież liczne grono obywatelstwa bankiet na cześć dra Asnyka z powodu przedstawienia komedji: „Bracia Lerche“. Sympatycznemu poecie wręczony zostanie srebrny wieniec.

Stypendja. Pan Emil Torosiewicz nadał stypendjum swojego imienia o rocznych 125 zł. Aleksemu Bandrowskiemu, uczniowi III. klasy IV-go gimnazjum we Lwowie, synowi prywatnego oficjalisty z Polanki.

Egzamina dojrzałości. W lwowskiem seminarjum nauczycielskiem męskiem rozpocznie się piśmienny egzamin dojrzałości dnia 8. czerwca, ustny dnia 15. tegoż miesiąca.

Sprawy uniwersyteckie. Czytamy w *Czasie*: „Powołanie dra Ludwika Finkla na docenta historji w Uniwersytecie lwowskim wbrew uchwale kolegjum profesorów przez ministra oświaty jest faktem, ale dzienniki przedstawiły fakt ten bez wzmianki o szczegółach, które, skoro już rzecz sama dostała się do wiadomości publicznej, nie powinne być pominięte, chociażby dlatego, aby dr. Finkel nie figurował tylko w roli zwyczajnego rekurenta. Kollegium profesorów większością głosów oświadczyło się przeciw udzieleniu drowi Finklowi *veniae legendi*, ale profesorowie dr. Liske i dr. Wojciechowski założyli *votum separatum*. Minister, mając przed sobą ujemną konkluzję grona profesorów i bardzo pochlebne dla dra Finkla *votum separatum*, zasięgnął opinji namiestnika, który podnosząc zaszczytną opinję świata naukowego o drze Finklu, oświadczył się za przypuszczeniem go do docentury. Sam rekurs dra Finkla małą tu odgrywał rolę, a *votum separatum* było właściwą podstawą decyzji.“

Smutna to rzecz, że potrzeba było dopiero tak poważnej interwencji, aby słusznej sprawie dopomódz do zwycięstwa.

Jakiekolwiek były powody odmówienia drowi Finklowi *veniae legendi* w Uniwersytecie lwowskim, — a domyśleć się tych powodów nie trudno — to cieszymy się, że chociaż tą drogą stało się zadość sprawiedliwości.

Doktoraty. PP. Kazimirz Kaden, rodem z Krakowa, i Walery Łukasiewicz, rodem z Głogowa, w Galicji, otrzymali na Uniwersytecie Jagiellońskiem stopień doktorów wszech nauk lekarskich, zaś p. Antoni Karbowiak, urodzony w Dąbrowie, w W. Ks. Poznańskiem, otrzymał stopień doktora filozofji.

Przeniesienie. Pan Namiestnik przeniósł inżyniera Marjana Przetockiego z Nadwórnej do Sambora i przydzielił go do służby przy Starostwie w Samborze.

Mianowanie. Rada szkolna krajowa zamianowała prowizoryczną nauczycielkę Agnieszkę Szymańskę rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Kozowie.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły na restaurację kościoła i klasztoru OO. Kapucynów w Olesku, w powiecie złoczowskim, zapomogi w kwocie 50 złr.

Dzień imienin cesarzowej. Na podstawie reskryptu ministerjalnego wydało Namiestnictwo rozporządzenie, że 19. listopada, jako dzień imienin cesarzowej, ma być bezwarunkowo zaliczony do dni wolnych od nauki szkolnej, we wszystkich szkołach przemysłowych, w fachowych szkołach dla pojedynczych gałęzi przemysłu, w szkołach dla młodzieży rzemieślniczej, w szkołach rysunków i modelowania, w wieczornych szkołach terminatorów rzemieślniczych, jakoteż we wszystkich szkołach handlowych.

Welocypedy. P. Iwanicki, właściciel składu maszyn do szycia, który sprowadził kilka welocypedów, zamierza je tego roku wynajmować. W tym celu zrobił już ugodę z dzierżawcą restauracji na Wysokim Zamku i tam będą mogli ćwiczyć się amatorzy za skromną opłatą.

Włamanie się. Dzisiejszej nocy nieznani złoczyńcy włamali się przez okno do domu Romana Hawryszczyszyna w Dorozowie wielkim (powiat lwowski). Następnie rozbili skrzynię i zabrali suknie wartości około 300 złr. Złodzieje zachowali się nader spokojnie; w pokoju bowiem, gdzie stała owa skrzynia, spało dwoje ludzi, którzy się wcale nie obudzili.

Pies w teatrze. Niedawno wskazaliśmy w tem miejscu na niestosowność przyprowadzania psów do teatru. Wczoraj, podczas przedstawienia „Teodory“, zdarzył się komiczny wypadek, który pobudził audytorjum do śmiechu spazmatycznego. W obrazie drugim, w chwili gdy Teodora zbliża się do klatki, w której przebywa tygrys i podziwiając go trzaska batogiem, dało się nagle słyszeć z loży drugiego piętra szczekanie psa, które trwało dość długi czas, pogniewanego bowiem ulubieńca niełatwo można było wyprowadzić.

Tak więc szczekanie zastąpiło ryk tygrysa, a iluzja była wcale udatna, pies bowiem posiadał głos tubalny i szczekał co mu sił starczyło.

Kradzież w urzędzie podatkowym. W nocy na 1. maja włamał się niewyśledzony dotąd złoczyńca przez niezakratowane okno od podwórza do lokalu ck. urzędu podatkowego w Jaworowie, w którym pracuje poborca, zniszczył zamek w kasie podręcznej, w której jednak nie znalazł gotówki ani walorów. Następnie rozbił biurko poborcy i zamek u drzwi do przyległego pokoju, z którego usiłował dostać się do pokoju, gdzie umieszczona jest kasa ogniotrwała, ale nie mógł drzwi żelaznych wyważyć. Kasa rządowa, jak również kasa depozytów rządowych, nie poniosła wskutek tego zbrodniczego zamachu żadnej szkody; złoczyńca skradł tylko kilka starych monet srebrnych i złotych z biurka poborcy, będących prywatną tegoż własnością, wartości około 30 zł. Śledztwo w toku.

Niezwykły podarunek. Onegdaj pozostawiła jakaś kobieta na chwilę przy straganie Ryfki Sieger na ulicy Wekslarskiej dziewczynkę 3-letnią, ubraną w czarną harasową chusteczkę i perkalową sukienkę w białe i czarne paski, lecz po dziś dzień nie wróciła po nią. Dziecko umieszczono w komisarjacie śródmieścia.

Pożar w gminie Rudzie krakowieckiej, powiatu jaworowskiego, dnia 29. kwietnia wieczorem, zniszczył 31 zagród włościańskich z zapasami żywności, sprzętami i odzieżą mieszkańców. W płomieniach zginęło 4-letnie dziecko, a trzy kobiety doznały lekkiego poparzenia. Spaliło się też przeszło 20 zwierząt domowych. Strata, w bardzo małej części ubezpieczona, wynosi około 20.000 złr., a 150 ludzi pozostało bez dachu i chleba. Przyczyny pożaru nie zdołano na razie wyśledzić. — O pożarze w Tyśmienicy nadeszły następujące szczegóły: Ogień z niesprawdzonej dotąd przyczyny powstał w komorze izraelity B. Akselrada w szynku i w jednej chwili przeniósł się na sąsiednie kamienice i domy drewniane, tak, że w przeciągu kilku godzin zniszczył pięć jednopiętrowych kamienic i sześć domów parterowych. Liczba poszkodowanych rodzin wynosi 23. Spaliła się między innemi kamienica, w której umieszczona była kancelarja towarzystwa zaliczkowego „Wiara“, jednakże tak kasa, jak i księgi tego towarzystwa zostały ocalone. Ogólna szkoda oceniona została na 18.100 złr., ubezpieczoną zaś była szkoda na 12.000 złr.

Kraków 4. maja. (*Biuro statyst. miejskie. — Bracia Lerche. — Zjazd notarjuszów*). Biuro statystyczne miejskie pod kierunkiem profesora p. dra Kleczyńskiego wypracowało w dalszym ciągu swych mozolnych prac statystykę przestrzeni miasta z najdokładniejszemi datami hipotecznemi i katastralnemi — a w miesiącu czerwcu przystąpi do obliczenia za pomocą systemu kartkowego wszystkich dzieci w wieku obowiązującym do uczęszczania do szkół ludowych. Praca ta przyniesie szkolnictwu miejskiemu wielkie korzyści i ułatwienie w kontrolowaniu rodziców, opieszałych w edukacji dzieci.

Na czwartkowem przedstawieniu w teatrze krakowskim „Braci Lerche“ ma być urządzona wielka owacja dla dra Adama Asnyka, a mianowicie od Koła literacko-artystycznego i innych stowarzyszeń. Utrzymują, czego atoli zapewnić nie mogę, iż Dyrekcja teatru lwowskiego rozpoczęła z autorem rokowania co do przedstawienia „Braci Lerche“ we Lwowie. Także i w Warszawie będzie sztuka ta graną z opuszczeniem niektórych ustępów.

W drugiej połowie miesiąca maja ma się odbyć w Krakowie zjazd notarjuszów, w którym spodziewają się licznego udziału interesowanych, gdyż ważne kwestje przyjdą pod obrady zjazdu.

Kraków 5. maja. Po pogodnym kwietniu dzisiaj i wczoraj, tj. w dniach 4. i 5. maja przy oziębionej temperaturze padał śnieg i to dość gęsty.

W dniu wczorajszym po południu znaleziono w hotelu Drezdeńskim przy burzeniu komórek kloacznych na drugiem piętrze, pomiędzy podsibitką a dachem, paczkę listów zastawnych Królestwa Polskiego serji II. lit. A. Nr. 202293, serji II. lit. B. Nr. 212577 i Nr. 212578, serji II. lit. C. Nr. 235256 do 235205, 235322 do 235329, 235253 do 235256, serji II. lit. D. kilkanaście sztuk listów zastawnych, serji II. lit. E. kilka sztuk listów zastawnych, a zarazem jeszcze inne dokumenta Dyrekcji głównej Towarzystwa kredytowego ziemskiego, wystosowane do Dyrekcji lubelskiej na sumę łączną 9555 rubli. Właściciel hotelu złożył owe papiery wartościowe w Dyrekcji policji, która w tej sprawie zarządziła dochodzenie za właścicielem.

Dyrektorowie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie dają jutro w sali hotelu Saskiego obiad ku uczczeniu 25-letniej pracy pana Henryka Kieszkowskiego.

Dobromil 5go maja. W czasie nieszczęsnych pożarów, jakie kraj nasz biedny obecnie niszczą, miasto nasze zostało zaalarmowane jakiemiś rozrzuconemi ogłoszeniami, z których jednak ani jednego pochwycić nie mogłem i dlatego o tem nie donosiłem. Jednakowoż jeszcze wieści plakatowe, zapowiadające spalenie naszego miasta nie ucichły, a już się pojawiają jakieś świstki, znajdowane w skrzynkach pocztowych, (oryginał takowych załączam), będące objawem chyba jakichś żakowskich żartów, które jednak ogromny popłoch wywołały wśród mieszkańców naszego miasta. Burmistrz pan Steciak, jak niemniej naczelnik straży ogniowej dr. C. zarządzili wszelkie możebne ostrożności i przestrzegają ściśle wykonania zarządzeń swoich.

W dniu wczorajszym jako w dzień św. Florjana, odbyła się wielka uroczystość kościelna straży ogniowej. Ks. profesor z klasztoru OO. Bazyljanów, miał piękną przemowę zastósowaną do uroczystości na tle słów: „kochaj bliźniego swego jako siebie samego“, co jest właśnie zadaniem straży ogniowej.

Dr. C., jako naczelnik straży, podejmował duchowieństwo tak rz.-kat. jako i grecko-katol. biorące udział w tej uroczystości a wieczorem cała straż zabawiała się ochoczo przy muzyce salinarnej, kosztem hojnego datku p. starosty.

Złoczów 5. maja. Do Rady powiatowej wybrany został z większych posiadłości Władysław Gniewosz.

Z Podkamienia koło Brodów donoszą, że w przeszłym miesiącu wybrano tam burmistrzem hr. Alberta Cetnera i że po dokonanym wyborze i po oświadczeniu p. Cetnera, że wybór przyjmuje, zrobiono nowemu burmistrzowi owację, która jest dowodem sympatji, jaką sobie umiał zdobyć p. Cetner u obywateli tego miasteczka.

Padwa 4. maja. Dziś zaszedł tu wypadek cholery z śmiertelnym wynikiem.

Pomnik Moniuszki. Jak się dowiaduje *Gaz. Warsz.*, w roku bieżącym będzie wykończony portyk frontowy w kościele Wszystkich Świętych w Warszawie, w którym mieścić się będzie pomnik Moniuszki, dłuta p. Cyprjana Godebskiego. Po wykończeniu portyku będzie można przystąpić do ustawienia pomnika po dokonaniu oczyszczenia części jego składowych. Czynności te będą wykonane kosztem artystów muzycznych, którzy w roku zeszłym zebrali z koncertu na ten cel urządzonego, około 80 rubli. Brakującą kwotę, w przybliżeniu na pareset rubli dającą się obliczyć, artyści muzyczni mają zebrać między sobą.

Portret Ojca S. Leona XIII., pędzla znakomitego malarza niemieckiego, Franciszka Lenbacha, nabył Rząd bawarski do zbiorów publicznych za 15.000 marek.

Nowy kometa. Astronom Broohs odkrył dnia 30. kwietnia b. r. nowego kometę, którego jednak dotychczas jeszcze dokładnie nie zbadano.

Na wystawie elektrycznej w Petersburgu Warszawskie biuro elektrotechniczne Abakanowicz i Sp. wystawiło pomiędzy innemi przedmiotami telefony Ochorowicza do zwykłej komunikacji telefonicznej, oraz tak nazwany przycisk-telefon konstrukcji p. Rechniewskiego. Oba te wynalazki zostały nagrodzone; p. Ochorowiczowi przyznano najwyższą nagrodę, a mianowicie medal cesarskiego rosyjskiego Towarzystwa technicznego z dyplomem brzmiącym: „Za udatnie wykonaną techniczną kombinację głównych części składowych telefonu pozwalającą — nietylko na małe lecz i na wielkie odległości przenosić mowę zupełnie wyraźnie, jasno i głośno (bez mikrofonu), bez względu na silny szum indukcyjny.“ Zaś za przycisk-telefon, wynalazek nowy, służący głównie do domowego użytku, udzielono pochwałę: „Za dowcipne zastosowanie telefonu do użytku przy zwykłych urządzeniach dzwonków sygnałowych.“

Cesarzowa Eugenja uda się podobno w tych dniach do Paryża i zamieszka tam u księżny Anny Murat, swej kuzynki. W liście pisanym do swych krewnych wyraża się cesarzowa: Nie róbcie przygotowań na moje przyjęcie. Nie pragnę więcej nad jedno okno, z którego, gdy spojrzę w górę, widzieć będę niebo uśmiechające się nad Francją, a gdy spojrzę na dół, zobaczę ziemię ukochanego krajn. *Gil Blas* donosi, że jakieś dziewczę cudnej urody i bardzo podobne do cesarzowej Eugenji, wytoczyło jej proces twierdząc, iż jest jej córką. Proces prowadzi pewien Korsykanin, który owo dziewczę adoptował.

Wyginęły lub zniemczyły się na Szląsku następujące szlacheckie rody polskie: Goreccy, Mikuszowie, Koszyccy, Kalinowscy, Miroszowscy, Koszębachery, Rymułtowscy, Paczyńscy, Blachowie i Skalowie, Suchodolscy, Miechowscy, Świętochłowscy — w ogóle około 200 rodzin szlacheckich zniknęło z widowni dziejowej.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Dykas powrócił do Lwowa z Włoch, gdzie przez kilka miesięcy studjował pomniki sztuki rzymskiej. Artysta przeniósł obecnie pracownię swoją do pałacu dra Biesiadeckiego przy placu Halickim.

Repertuar teatralny. Dziś „Gasparone“; w piątek „Teodora“; w sobotę „Noc w Wenecji“ opera komiczna Straussa (po raz pierwszy).

Druga produkcja kapeli Harmonji za r. 1886 odbędzie się dnia 9. maja w niedzielę o godzinie wpół do ósmej w sali kasyna miejskiego. Członkowie towarzystwa otrzymają za zgłoszeniem się bilety wolnego wstępu dla swej osoby i dwóch członków rodziny w kancelarji towarzystwa przy ulicy Strzeleckiej l. 7 między godziną 10—12 rano i 4—5 popołudniu, a w dzień produkcji przy wejściu.

W kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę dnia 8. b. m. koncert urządzony przez p. Wilhelma Czerwińskiego, na który pp. członkowie kasyna z rodzinami wstęp wolny mają. Początek o godzinie wpół do ósmej wieczór. Lista otwarta. Bilety wydawane będą w sobotę do godziny czwartej popołudniu.

Dzieła p. t. „Monarchja austro-węgierska w słowie i obrazie“ wyszedł zeszyt ogólnego wydawnictwa 11, a pierwszego tomu 3, zawierający artykuły: „Czasy Arpadów“, przez Karola Szabo i „Czasy królów z różnych dynastyj“ tegoż samego autora. Liczne ilustracje przedstawiają przeważnie podobizny najstarszych dokumentów państwowych węgierskich, pieczęci, sprzętów skarbca królewskiego i t. p.

Teatr rosyjski w Warszawie. Od Dyrekcji teatrów warszawskich otrzymuje *Kurjer Warsz.* następujące zawiadomienie:

„Od dnia 9. (21.) maja r. b. zamierzoną jest w teatrze Wielkim serja przedstawień rosyjskiej trupy dramatycznej carskiego teatru m. Moskwy.

Na takowe przedstawienia mają być otworzone trzy abonamenta, każdy po pięć spektaklów.

Skład trupy: personal damski: panie: Fedotowa, Nikulina, Wasiljewa, Jabłockina, Rykałowa, Samojłowa, Kartygina, Prawdina; personal męski: pp.: Rybakow, Jużyn, Sadowski, Grekow, Muzil, Prawdin, Riabow, Bagrow, Woronskoj.

Repertuar składać się będzie w przybliżeniu z następujących sztuk: „Burza", dramat Ostrowskiego; „Bezposażna", komedja Ostrowskiego; „Ubodzy duchem", komedja Potjechina; „Bez winy występna", komedja Ostrowskiego; „Dola Liza", komedja, przekład Aleksandrowa; „Las", komedja Ostrowskiego; „Kasirska starościetczyzna", dramat Awerkiewa; „Rewizor", komedja Gogola; „Małżeństwo Balsaminowa", komedja Ostrowskiego; „Medea", trajedja Suworina; „Nie zawsze dla kota zapusty", komedja Ostrowskiego; „Swoi to się już z sobą pogodzimy", komedja Ostrowskiego; „Małżeństwo Bielugina", komedja Sołowjewa; „Ciężkie czasy", komedja Ostrowskiego; „Korzystne przedsiębiorstwo", komedja Potjechina; „Mądrej głowie dość na słowie", komedja Ostrowskiego; „Występna", komedja Potjechina; „Świeci, lecz nie grzeje", komedja Sołowjewa; „Ostatnia ofiara", komedja Ostrowskiego. O warunkach abonamentu i o czasie otwarcia takowego nastąpi oddzielne ogłoszenie."

Nie ulega wątpliwości, że przedstawienia cieszyć się będą licznym udziałem publiczności. Rząd bowiem wyda podwładnym organom rozkaz uczęszczania do teatru, a do osób prywatnych rozesłane zostaną bilety, za które będą „musiały" zapłacić.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Rokowania z Rumunją. Dnia 1. maja r. b. rozpoczęły się w Bukareszcie w wielkiej sali Ministerstwa handlu i rolnictwa rokowania pomiędzy delegatami austrjacko-węgierskimi a rumuńskimi w sprawie traktatu handlowego. Ze strony Austro-Węgier oprócz specjalnych delegatów z Wiednia i Pesztu biorą w naradach tych udział: br. Mayr i jen. konsul Suzzara; ze strony Rumunji pp. Aurelian, były minister handlu; Gr. Ghika, delegat do europ. komisji dunajowej; Gr. Cantacuzeno, jen. dyrektor rumuńskich kolei państwowych; D. Protopopesco, jen. dyrektor monopolu tytoniowego i Dégré, członek Trybunału najwyższego. Na tem posiedzeniu odrzuciła Rumunja austrjacki wniosek odnowienia traktatu handlowego, a przedłożyła projekt własny, co do przyjęcia którego delegaci Austro-Węgier zastrzegli sobie decyzję do czasu późniejszego. Przedewszystkiem chodzi o to, ażeby Austro-Węgry traktowane były przez Rumunję na równi z państwami najbardziej uwzględnionemi, skoro bowiem Rumunja zastrzega sobie wolność zniżania w przyszłości ceł dla państw innych, to słuszną i sprawiedliwą jest rzeczą, domagać się, aby i monarchja habsburska mogła w przyszłości korzystać z tego dobrodziejstwa. Nie można wątpić, że Rząd rumuński zgodzi się na to żądanie delegatów austrjacko-węgierskich, a to tem więcej, że sądząc z usposobienia rumuńskiego ministra handlu wolno przypuszczać, że tenże ożywiony jest jak najlepszemi chęciami, aby kończący się z dniem 31. maja b. r. traktat handlowy odnowiony został na zadowolenie obustronne.

Akcyjny Bank hipoteczny. Z dniem 30. kwietnia 1886 r. było w obiegu: 6% listów hipotecznych złr. 7,257.500. 5% listów hipotecznych złr. 8,391.700 5% listów hipotecznych premjowanych złr. 12,665.600. Asygnacyj kasowych złr. 2,641.350.

Galicyjski Bank hipoteczny zamierza, jak donoszą dzienniki czerniowieckie, poruczyć swoją filję w Czerniowcach buk. Zakładowi kredytowemu ziemskiemu.

Koncesja. Oficjalny organ dla spraw kolei żelaznych ogłasza: Ministerstwo handlu udzieliło zezwolenia inżynierowi, panu Gwalbertowi Ziembickiemu w Jarosławiu, na podjęcie technicznych przedwstępnych robót, celem wybudowania kolei lokalnej o normalnym torze z Drohobycza przez Stebnik do Truskawca.

Z kolei węgiersko-galicyjskiej. Rząd węgierski zezwolił na zaciągnięcie przez Towarzystwo tej kolei pożyczki w sumie 7, 8 miljonów złr. Tym sposobem podniesie się suma pryorytetów tej instytucji na 10 do 11 miljonów. Rząd austrjacki udzielił już dawniej zezwolenia na tę nową pożyczkę.

Sprawozdanie Banku rolniczego we Lwowie z dnia 5. maja 1886.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów:

Pszenica gotowa złr. 8·25 do 9·—, pszenica biała —·— do —·—, pszenica na termina złr. —·— do —·—, żyto gotowe złr. 5·50 do 6·25, żyto na termina —·— do —·— owies na nasienie złr. —·— do —·— owies obroczny złr. 6·50 7·—, jęczmień browarny złr. 5·25 do 7·50 jęczmień na termina złr. —·— do złr. —·—, rzepak nominalnie złr. —·— do złr. —·—, rzepak nowy złr. —·— do złr. —·—, lnianka złr. —·— do złr. —·—, groch celny do gotowania 6·— do 10·—, groch obroczny —·— do złr. —·—, wyka na nasienie złr. 6·50 do złr. 8·—, wyka obroczna złr. —·— do —·—. bobik 6.25 złr. 7·— złr do —·—, hreczka złr. 8·—, do 8·50, kukurudza złr. 5·— do 7·—, chmiel za 56 kilo złr. —·— do —·—, chmiel nowy za 50 kilo złr. —·— do —·—, koniczyna czerwona złr. 40·— do 54·—, koniczyna biała złr. 42·— do 55·—, koniczyna szwedzka złr. 45·— do 55·—, spirytus za 10.000 litr. proc. —·— do —·—, spirytus na termina złr. 24·— do 24·50.

Przegląd polityczny.

Lwów 6. maja.

Z Prezydjum Namiestnictwa otrzymujemy następujące pismo, które zamieszczamy nietylko jako pożądane sprostowanie mylnych pogłosek, wskutek których z powodów wyłuszczonych obszernie w artykule wczorajszym uważaliśmy za konieczne, ale także z tego powodu, że chcemy w nim widzieć dowód jeszcze bardziej pożądanego a gruntownego zajęcia się ze wszech miar smutną sprawą ze strony władz Rządowych:

„Na podstawie §. 19. ustawy prasowej uprasza się Szanowną Redakcję o zamieszczenie następującego sprostowania:

W nrze 97. *Dziennika Polskiego* w korespondencji z Krakowa, omawiającej obieganie wieści niepokojących między ludnością wiejską w niektórych zachodnich powiatach kraju, znajdują się doniesienia, jakoby:

1. „w Ptaszkowej w powiecie Grybowskim spostrzeżono „rozdawanie pieniędzy między lud przez jakiegoś emisarjusza, mieniącego się wysłannikiem z Wiednia celem pozyskania chłopów przeciw szlachcie";

2. „pewien wójt z okolicy Ciężkowic pytał c. k. starostę w Grybowie „kiedy wolno będzie włościanom uderzyć na szlachtę" a skarcony za to przez c. k. starostę „wykazał się poleceniem z podobnym podpisem samego starosty";

3. „w Tarnowie miano z polecenia prokuratora Dolińskiego przyaresztować czterech emisarjuszy ruskich niemogących niczem usprawiedliwić swojego pobytu w powiecie tarnowskim".

Doniesienia powyższe są we wszystkich szczegółach nieprawdziwe.

Z Prezydjum c. k. Namiestnictwa.
We Lwowie 5. maja 1886.

Za c. k. namiestnika
Loebl."

Ks. dr. Kopyciński wybrany ponownie posłem do Rady państwa z powiatów Tarnów-Pilzno-Dąbrowa rozesłał do swoich wyborców pismo, w którem oświadcza, że mandat przyjmuje.

Czytamy w *Politik*: *Neue freie Presse* donosi z Krakowa, że w skutek rozruchów włościańskich w zachodniej Galicji zamierzoną jest reorganizacja autonomicznych władz powiatowych w celu większego wpływu żywiołu ludowego. Z aresztowanych włościan wielu wypuszczono na wolność. Dziwimy się mocno, że tak poważny organ jak *Politik*, powtarza brednie korespondenta *Neue freie Presse*.

Z Buda-Pesztu donoszą: W miejsce śp. Paulera kandydować będzie prawdopodobnie minister honwedów Fejervary, jako deputowany do Izby poselskiej z pierwszego budapesztańskiego okręgu.

Do *Polit. Corr.* donoszą z Buda-Pesztu, że bytność cesarza na pogrzebie zmarłego ministra sprawiedliwości Paulera, zrobiła w całym kraju wrażenie nader doniosłe. Jest ona nowym dowodem łączności uczuć monarchy z narodem. W sprawie powierzenia portfelu Ministerstwa sprawiedliwości toczą się już układy między Rządem a kilkoma wybitniejszemi osobistościami. Następcą Paulera ma być osobistość z wyższych sfer sadowniczych.

Egyetertes donosi, że teka węgierskiego Ministerstwa sprawiedliwości ma być ofiarowaną drugiemu prezydentowi najwyższego Trybunału Mikołajowi Szabo. Na obiedzie dworskim w dniu 3. bm. zapytał podobno cesarz wiceprezydenta Izby deputowanych bar. Jana Kemeny, jakby przyjętą została nominacja p. Szabo w sferach parlamentarnych.

Do *Pester Lloyda* donoszą z Bukaresztu, że w Jałcie, milę oddalonej od Liwadji, przytrzymano w tych dniach obcego majtka, przy którym znaleziono znaczniejszą ilość dynamitu, przeznaczonego zapewne dla kogoś w Jałcie lub Liwadji. Śledztwo w toku. W pobliżu Liwadji palą się od 5 dni lasy.

Rząd rosyjski buduje kolej strategiczną z Siedlec do Małkini z wielkim pospiechem. Cała linja długości 63 wiorstw, będzie wykończona przed upływem jesieni. Ze względu na ważność tej drogi pod względem strategicznym na całej tej przestrzeni będą się znajdowały tylko trzy stacje.

Dzienniki piszą, iż pogłoski, jakoby kanclerz w obec ks. b. Koppa, oświadczył, że nie byłby tak dalece przeciwnym odwołaniu Jezuitów, są zmyślone, i dodają, że słowa te nie wyszły z ust kanclerza. Ale oświadczenie to nie jest potrzebnem, boć każdy jeszcze ma w świeżej pamięci to, co ks. Bismark w zeszłym roku przy rozprawach misyjnych wypowiedział o charakterze i dążności Jezuitów. Jeśli kanclerz ma to przekonanie, że Jezuici zdolniby byli stanąć na czele demokratów socjalnych, to i o ich odwołaniu ani na chwilę nie pomyśli.

Powtórzyliśmy za dziennikami warszawskiemi doniesienie, jakoby ośmiu akademików poddanych angielskich w Berlinie, otrzymało nakaz wydalenia, a ambasada ratowała ich od banicji, podaniem ich jako urzędników ambasady. Prezydjum policji w Berlinie, w piśmie do *Berliner Tagblatt* oświadcza, że doniesienie owo jest bezpodstawne.

Berlińscy nosiciele kamieni grożą strejkiem żądając podwyżki płacy o 20 procent. Na zebraniu onegdajszem postanowili oni uczynić odnośne żądanie u swych chlebodawców, lecz odroczyli ostateczną decyzję do 23. maja.

Rząd pruski udzielił wydalonym rosyjskim i galicyjskim przemysłowcom dalszej zwłoki, a mianowicie kupcom większym do dnia 1. kwietnia 1887, a mniejszym do dnia 1. października 1886 r.

W Peplinie we czwartek 29. z. m., jak donosi *Pielgrzym*, zaraz po sumie odbyło się w kapitularzu posiedzenie kapituły, na którem obradowano nad ułożeniem listy kandydatów na biskupstwo chełmińskie. Sprawa ta traktuje się z należytą dyskrecją, która zachowaną będzie aż do chwili, w której elekt (wybrany) z kazalnicy tumskiej ogłoszonym zostanie. Dla choroby dwaj kanonicy honorowi: Diebietsch i Steinigke na wspomniane posiedzenie się nie stawili; brali jednak udział w głosowaniu przez pośrednictwo dwóch innych kanoników, upoważnionych do oddania głosu w ich imieniu.

Do *Wiener Allg. Ztg.* donoszą z Genui: Na francusko-włoskiej granicy aresztowano pewnego oficera francuskiego, który chciał zdjąć plany z fortów włoskich. Odstawiono go do Susy do wojskowego aresztu śledczego.

Do *Tagblattu* donoszą z Londynu: Utrzymują tu stanowczo, że ambasador austrjacki w Londynie Karolyi ma być zastąpiony przez barona Calice. Bar. Mayr ma być przeniesiony do Konstantynopola, Khevenhüller do Bukaresztu, a bar. Kosjek do Belgradu.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D) **Wiedeń** 6. maja. Ze wszystkich krajów monarchji nadchodzą doniesienia o obniżeniu się temperatury i zawieruchach śnieżnych.

Londyn 6. maja. Przyjęcie przedłożenia Gladstona „Home Rule" w drugiem czytaniu jest zapewnione.

Bukareszt 6. maja. Austrjacko-węgierscy delegaci przerwali dalsze rokowania z Rumunją w sprawie odnowienia traktatu handlowego z powodu różnic w zapatrywaniach, jakie okazały się w kwestji zarazy bydlęcej, tudzież opierania się Rządu rumuńskiego żądaniu, aby Austro-Węgry zaliczone zostały do państw najbardziej uwzględnionych. (Zwracamy uwagę na doniesienie nasze w rubryce „Gospodarstwo, przemysł i handel". Przyp. Red.).

Wiedeń 6. maja. Cesarz pozwolił p. Władysławowi Słonińskiemu, zastępcy dyrektora ruchu kolei państwowych, przyjąć serbski order Takowy.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 5. maja. (Z Izby posłów). Nad petycją o ograniczenie konsensów małżeńskich przeszła Izba na wniosek sprawozdawcy do porządku dziennego, motywując tę uchwałę tem, że sprawa ta należy do kompetencji Sejmów krajowych.

P. Ozarkiewicz złożył sprawozdanie o licznych petycjach z Galicji w przedmiocie zapomóg dla gr. kat. kapelanów i dodatków do kongruy dla gr. kat. duszpasterzy, dalej o rozmaitych niedogodnościach przy oględzinach zwłok i o wydawania paszportów bydlęcych w języku ruskim. Wszystkie te petycje odstąpiono Rządowi do załatwienia. Następne posiedzenie w piątek.

Wiedeń 6. maja. Cesarz uwolnił dyrektora pocztowych Kas oszczędności Cocha na własne tegoż żądanie od obowiązków tego urzędu wyrażając mu uznanie za długoletnie zasługi.

Berlin 6. maja. Parlament nie zgodził się na przekazanie komisji ustaw kościelno-politycznych. Za odesłaniem do komisji głosowało stronnictwo narodowo-liberalne i część wolnomyślnych. Drugie czytanie nastąpi więc w obec plenum Izby.

Buda-Peszt 5. maja. W dalszym ciągu rozprawy nad ustawą o pospolitem ruszeniu wnosi Thuly, aby odrzucić przedłożenie i wezwać Rząd do wniesienia nowego projektu, odpowiadającego bardziej samoistności państwa węgierskiego. Pulszky przemawiał w gorących słowach za projektem rządowym.

Chicago 5. maja. Przedwczoraj przyszło do starcia między zmówionymi robotnikami a policją. Jeden policjant zginął, inny jest ciężko ranny; kilku burzycieli pokoju padło, wielu uwięziono. Milicja stoi na straży arsenału. Do Milwaukee odeszły posiłki.

Chicago 5. maja. Walka z socjalistami trwa dalej. Tłum ludzi, około 15.000 liczący, wezwany został przez policję do rozejścia się, lecz odpowiedział rzucaniem bomb dynamitowych. Zginęło pięciu ajentów policyjnych, a wielu jest rannych. Policja użyła broni palnej. Około 50 wichrzycieli jest rannych.

Madryt 5. maja. *Imparcial* donosi: Minister robót publicznych odkrył, że lasy rządowe, reprezentujące wartość 250 milionów, znajdują się bezprawnie w rękach prywatnych. Tym sposobem minister Skarbu będzie mógł uczynić zadość wymaganiom Ministerstwa marynarki i udzielić potrzebne sumy na podniesienie marynarki.

Ateny 5. maja. Reprezentanci mocarstw na wczorajszej konferencji nie powzięli żadnego postanowienia, a zaproszeni są na dzisiejsze nabożeństwo dziękczynne z powodu imienin króla. Pogłoska, iż po nabożeństwie opuszczą Ateny, zdaje się, iż nie ma podstawy, gdyż Rządy mocarstw układają się z Rządem greckim bezpośrednio, aby przyspieszyć porozumienie.

Ateny 5. maja. Z Larissy doniesiono, że Turcy gromadzą siły w kierunku granicy greckiej.

W poselstwie angielskiem mówią o bliskim odjeździe reprezentantów mocarstw z wyjątkiem jedynie posła rosyjskiego — i o bliskiem nadejściu reszty okrętów floty połączonej.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 5. maja.. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 197·— do 201·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 233·50 do 237·—, Banku hipot. galic. 285 — do 290·—, Banku kred. gal. 217·— do 222·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 100·80 do 101·80, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 94·50 do 95·50, Tow. kred. gal. ziem. 5%. 100·80 do 101·80, Tow. kred. gal. ziem. 4% 92·50 do 93·50 Banku krajowego 4½% w. a. 95·50 do 96·50, Banku hip. gal. 6% 102·50 do 103·50, Banku hip. gal. 5% 99·15 do 100·15, Banku hipot. gal. z 5% prem. 101·30 do 102·30, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 54·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 50·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104·80 do 105·80, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 99·25 do 100·25, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883 94·50 do 95·50, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 26·— do 28·—. V. Monety Duka holenderski 5·84 do 5·94, Dukat cesarski 5·86 do 5·96, Napoleondor 9·98 do 10·08, Pół-imperjał rosyjski 10·27 do 10·37, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·23 do 1·25, 100 marek niemieckich 61·55 do 62·35, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń dnia 6. maja godzina 10. min. 35. Akcje kredytowe 288·15, Anglo-Austr. 108·75, Akcje banku Union 72·—, Kolej Karola Ludwika 199·10, Połudn. 106·25, Renta papierowa 85·50, Listy zastawne galic. banku hipot. 103·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 95·75, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 94·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 10·03, Rubel papierowy 1·24 Usposobienie: stałe.

Wiedeń dnia 5. maja, godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn. 26·25, Węg. akcje kredyt. 293·—, Akcje anglo-austr. 116·75, Akcje banku Union 72·—, Akcje Karola Ludwika 196·60, Akcje kolei północnej 237·—, Akcje kol. południowej 106·25, Akcje kolei Alföldzkiej 192·25, Akcje Staatsbahn 231·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 231·25, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 177·75. Wiedeńskie losy 123·70, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie 67·—, Galicyjskie oblig. indemn. 105·25, Losy regulacji Cisy 124·50, Losy Länderbanku 224·25, Węgierska renta 103·82, Akcje banku związkowego 108·20, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·24, Węgierskie losy 119·25, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: lepsze.

Wiedeń dnia 5. maja. godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 85·40, w srebrze 85·45, Renta w złocie 114·40, 5% austr. renta marcowa 101·80, Akcje banku wiedeńskiego 878·—, kredytowego 288·—, Londyn 126·40, Srebro —·—, Napoleondor 10·03, Dukat ces. men. 5·94, 100 marek niemieckich 61·85

Berlin dnia 5. maja, godz. 4. min. 35. Rosyjski banknoty 200·70, Akcje kredytowe 468·—, Lombardy 188·—, Galicyjskie 80·90, Kolei rumuńskiej 62·10, Austrjackie banknoty 161·50. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 82·67.

Telegramy zbożowe dnia 5. maja. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 23·— do 23·25 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (maj-czerwiec) 8·25 do 8·26 złr., rzepak (na grudzień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (maj-czerwiec) 154.50 m., żyto —·— m., spirytus loco 36·80 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąka 195 klgr. 47·50 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Przyjechali do Lwowa

dnia 6. maja 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. I. K. hr. Kalinowski, z Oreszkowic. W. Gniewosz, z Kontów. W. Bogucki, z Ropczyc. B. Topolnicki, z Krakowa. K. Newodowska, z Kijowa. K. Nemec, z Krzemieńca. Z. Goldfinger, z Rzeszowa. K. Fried, z Kołomyi. I. Dolański, z Mazłowic. E. Busch, z Rzeszowa. S. Koritschoner, z Wiednia. P. Ilnicki, ze Stryja.

HOTEL LANGA. J. Möps, z Berna. J. E. Lang, z Wiednia. F. Perl, ze Studgardu.

NADESŁANE.

Najlepszy środek przeczyszczający. Krems (Niższa Austrja). Wielmożny Panie! List Pański otrzymałem, i z miłą chęcią kreślę żądane wyjaśnienia. Zamówione u Pana pigułki szwajcarskie aptekarza R. Brandta odebrałem. Używam tychże z dobrym skutkiem już od lat kilku przeciw silnemu zatwardzeniu. Te prawdziwe pigułki szwajcarskie są dotąd najlepszym środkiem przeczyszczającym i miałyby wielki odbyt, gdyby je nie fałszowano; ja sam to doświadczyłem, gdyż naśladowane pigułki wcale skutecznie nie działają. Spodziewając się, że wyjaśnienia moje Pana zadowolą, kreślę się z największym szacunkiem E. Laurer, obecnie w Krems n. D. Ponieważ często w rozmaitych miejscowościach napotkać można naśladowane pigułki, to należy uważać na to, aby każde pudełko zaopatrzone było w etykietę, na której się znajduje biały krzyż w czerwonem polu i podpis apt. R. Brandta.

NADESŁANE.

W dzisiejszym numerze naszego dziennika znajduje się anons domu bankowego J. DAMMANN w Hamburgu, na który zwracamy szczególną uwagę naszych czytelników, z powodu, że największe wygrane padły na jego kolektę, a to pomiędzy innemi trzy premje po 254.000, 183.000, 182.400 marek, dalej wiele głównych wygranych po 100.000, 50.000, 30.000, 25.000 marek itd. Spróbowanie szczęścia u wspomnianej firmy nie byłoby więc od rzeczy

Do numeru dzisiejszego dołączamy dla pp. prenumeratorów zawiadomienie o kąpielach namułowych w Piszczanach (Pöstyen.)

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.